

Ksiądz Jarosław Wiśniewski przyjechał do Stanów Zjednoczonych aby zgłębić tajniki języka angielskiego na Kursie w Washington DC. Zaprosiliśmy go do udziału w naszej Dorocznej Uroczystości Oplątkowej Kongresu Polonii Amerykańskiej Wydziału New Jersey. Od tego czasu Ksiądz Jarosław przysyła krótkie notatki w formie komunikatów opisując swój pobyt tutaj w Ameryce i na Świecie.

Komunikat z 22 października 2016 **“ŚWIŃSKIE MISJE”. Wiadomości od Księdza Jarka, misjonarza z** **Papua New Guinea, poprzednio z Sybiru, Rosji, Uzbekistanu i Ukrainy**

“ŚWIŃSKIE MISJE”

Wywiad z redaktorką parafialnej gazety Kreda ze Zwolenia

Panią Ewę Goldzińską poznałem przez Internet. Mimo, że wielokroć bywałem w Zwoleniu to jednak nie udało się nam osobiście spotkać. Zwoleń poznałem dzięki pani Annie, polonistce, która podjęła prace na Donbasie w 2006 roku. Ona też zaprosiła mnie do swego miasteczka i przedstawiła proboszczowi. Ten z kolei zaprosił do siebie dwie licealistki z Buchary – uzbeckiego miasteczka, gdzie mieszałem rekolekcje jako wikariusz z Taszkientu. Moje licealistki z kolei zapoznały się z dziennikarką, a ta napisała mi list. Tak oto życie kojarzy ludzi w sposób nieoczekiwany i inspiruje. Bo każdy człowiek ma w sobie Ducha Świętego, a Duch wieje kędy chce.

Pani Ewa zadała mi kilka ciekawych pytań, z których powstał wywiad dokładnie w przeddzień Niedzieli Misyjnej. Być może okaże się przydatny dla lepszego zrozumienia jak wygląda życie na misjach, zwłaszcza w Oceanii, a dokładniej w Papui Nowej Gwinei gdzie pracuję od dwu i pół roku. Zagadkowy tytuł artykułu może intrygować, ale by go zrozumieć trzeba dobrać do samego końca.

1. Jak Ksiądz trafił do Papui i dlaczego akurat do takiej innej od naszej kultury?

Jakiś czas pracowałem na Kamczatce niedaleko Alaski na granicy rosyjsko-amerykańskiej. Biskup syberyjski, który obecnie jest biskupem w Ełku poprosił bym zarejestrować na Kamczatce od zera nową parafię pod wezwaniem św. Tereski z Lisieux, patronki misjonarzy. Była chora na gruźlicę i to przeszkodziło jej wyjechać do Wietnamu dokąd się zgłaszała, ale ogłoszono ją patronką misji za jej gotowość pójścia na "najodleglejsze wyspy". Tak się wyraziła w swoim dzienniczku "Dzieje duszy".

Zaraziła mnie tym pragnieniem, więc gdy tylko Rosjanie cofnęli mi kartę stałego pobytu a Biskupowi Mazurowi zabrali wizę obaj znaleźliśmy się w

bardzo trudnej moralnie sytuacji. Biskup wspiera jak może misje w Rosji, posyłając swoich wychowanków z ełckiego seminarium do pracy w swej dawnej diecezji, a ja natomiast po starej znajomości otrzymałem od Biskupa Mazura kontakt do Papui, bo to on się widział z papuaskim biskupem poszukującym w Polsce księży. Dał słuchawkę temu biskupowi, wykręcił mój numer, pogadaliśmy troszkę i tak to się zaczęło. Był rok 2013.

2. Czy wśród nich są katolicy od urodzenia? Czy nawraca ich ksiądz z innych wierzeń?

Bardzo wielu Papuasów z mojej parafii deklaruje, że są katolikami od dziecka, bo pierwszy misjonarz przyjechał do mojej parafii w 1927 roku a więc niemal 90 lat temu. Pewna jednak liczba katolików trafiła w ręce agresywnie do nas nastawionych Adwentystów, którzy kłamstwem i podstępem nawracają katolików na swoje błędy... toteż moje zadanie polega na tym, żeby te kłamstwa Adwentystów zostały uświadomione i by część katolików wróciła na łono kościoła. Niektórzy się krępują pozostawić swe wspólnoty. Taka sobie próba mięśni od ponad 2 lat trwa...

3. W jakich szkołach uczą się dzieci i jakie szkoły są obligatoryjne?

Jestem w Papui od ponad dwu lat ale jeszcze nie znam dokładnie wszystkich przepisów; z oficjalnych jednak danych wynika, że 25% dzieci nie uczęszcza do szkoły, a rodzice nie są za to pociągani do odpowiedzialności. 50% dorosłych są nadal analfabetami, i jest to najprawdopodobniej najwyższy wskaźnik na świecie. Szkoły średnie a raczej gimnazja, które tu trwają od 3 do 8 klasy mają dość gęsta sieć i w miarę ładne budynki, ale wiele z nich wymaga pilnych remontów. Nauczyciele nie traktują poważnie swoich obowiązków. Nagminnie są nieobecności po kilka dni czy tygodni bez konsekwencji dyscyplinarnych. Zdarza się, że nauczyciel, który zmienił miejsce zamieszkania i od lat nie pracuje w zawodzie, nadal otrzymuje zapłatę. Bałagan w tej dziedzinie jest niesamowity. W szkołach bardzo często nie ma elektryczności, nie ma też zwykle okien, bo klimat tego nie wymaga. Niestety bywałem świadkiem kar fizycznych wymierzanych bez skrępowania pałką publicznie przez nauczyciela. Fundusze szkolne są bardzo często zawłaszczane przez dyrekcję lub komitet rodzicielski. Zdarzają się przypadki, że szkoła otrzymuje od jakiejś organizacji charytatywnej telewizor, komputer, motorówkę lub samochód a dyrektor zabiera to do domu na prywatny użytek.

4. Jakie obowiązują tu zasady i zakazy w życiu codziennym? Czy istnieje coś w rodzaju savoir vivre?

Ryż jada się rękoma a zamiast talerzy używa się tu liści bananowych. W relacjach z nauczycielami przyjęło się do nich zwracać per "mister" co

oznacza, że dany człowiek jest nauczycielem. Do dobrego tonu należy, by mężczyźni siadali do posiłku tylko w gronie mężczyzn a kobiety w gronie kobiet. Nawet dziewczęta z chłopcami rzadko jadają wspólnie. Pierwszeństwo oczywiście we wszystkim mają mężczyźni i chłopcy.

Gdy się je to tylko lepszym gościom daje się talerz, a reszta jada z liścia lub z dużej miski. Na wielkich uroczystościach do jednej miski składa się jedzenie dla konkretnego zespołu czy wioski i oni te ziemniaki, mięso czy ryż jedzą w kucki siedząc w krzakach.

5. Czy Papuasi mają świętych i błogosławionych?

Bardzo szanowany w Papui jest Piotr Channel, misjonarz Marysta zabity w okolicach Fidżi i Wysp Salomona za to, że wystawił na pośmiewisko jednego z miejscowych wodzów. On jak również błogosławiony Jan Mazzuconi, mimo że pochodzą z Europy, uważani są za świętych patronów Oceanii. Z samej Papui pochodzi Piotr Torot, katecheta zabity przez żołnierzy japońskich zastrzykiem z trucizny za to, że wbrew zakazowi okupantów prowadził katechezy, chrzczył dzieci i asystował przy zawieraniu sakramentalnych związków małżeńskich, które wnosił do ksiąg parafialnych mimo, że księża byli internowani. Główny powód męczeństwa to śmiała obrona świętości małżeństwa, podczas gdy Japończycy promowali poligamię wśród tubylców. Piotr się jej sprzeciwiał. To piękna postać. Miał zaledwie 33 lata. Beatyfikował go w 1995 roku Jan Paweł II podczas odwiedzin w tym kraju.

6. Czym dzieci lubią się najczęściej i najbardziej zajmować?

Lubią swoje ludowe tańce, gdy podrosną będą skakać całą noc w rytm bębna kundu, który ma dźwięk jak tam-tam i słycać go kilka kilometrów. Lubią też śpiew pod gitarę. Najpopularniejsza w Papui jest piłka nożna, ale również rugby. Dziewczęta lubią futbol tak samo jak chłopcy, ale z różnych powodów w mej parafii grają raczej w siatkówkę. Co ciekawe, gdy jest ulewa nie przestają grać. Inną ciekawostką jest, że grają najczęściej na bosą. Bawią się kamykami tak jak ja w dzieciństwie. Przypuszczam, że to przywędrowało z Europy. Lubią godzinami siedzieć w morzu, czasem bez powodu ale często dla zbierania małży morskich, które są jadalne. W niektórych okolicach są jadalne słodkie trawy morskie. Zabawą chłopców jest nurkowanie w poszukiwaniu ryby. Starsi chłopcy potrafią upolować żółwia. Dobra ale niebezpieczna zabawa to włożenie na kokosowe drzewa, które czasem mają po 10 metrów wysokości. Dzieci z klasy 5-8 potrafią zbudować drewniany szałas w ciągu jednego dnia i można w nim jakiś czas mieszkać. Tak z pomocą dzieci powstała bambusowa kaplica Jana Pawła II w jednej z moich wiosek o nazwie Meto. Owszem, starsi nadzorowali ale materiał z buszu przyniosły dzieci. One też ustawiły konstrukcję z użyciem minimalnej ilości gwoździ. W środku kaplicy może się zmieścić 50-100 ludzi.

7. Z czego żyją tubylcy i co jest wyznacznikiem ich bogactwa?

Tubylcy-wieśniacy stanowią 85-90% mieszkańców kraju. O ich zamożności świadczy najczęściej ilość żon. Wójt naszej gminy ma na przykład 4 ale w innych okolicach zdarzają się przypadki 8 żon i wszystkie są ze sobą bardzo skłócone tak że mąż stara się dla każdej o oddzielny dom, bywa że mieszkają w różnych wioskach.

Innym wyznacznikiem jest posiadanie motorówki. Ponieważ duży procent Papuasów to wyspiarze bardzo ważne jest posiadanie dużej łodzi lub najlepiej motorówki. Najczęściej jest jedna motorówka na całą wieś i wszyscy się zrzucają by czasem na niej popłynąć do miasta. Ten kto ma klucz od silnika uważa się za bogacza. Mimo, że w papuaskich wioskach jest silne poczucie pokrewieństwa i niemal komunizm to jednak szefowie czy wodzowie wioski manewrują wioskową własnością tak, żeby wspólne przedmioty stały na jego podwórku lub u jego krewnych.

Bogaci ludzie starają się migrować do miast ale ze swych dochodów budują domy w rodzinnych wioskach, by zaimponować rodakom. Mimo, że rzadko w nich mieszkają to jednak lubią je mieć. Są to zwykle domy z blachy podczas gdy biedacy nadal budują z bambusu.

Bogaci też robią większe zapasy. Zawsze mają trochę benzyny i generator prądu oraz ryż na zapas, podczas gdy biedacy jedzą głównie banany z lasu.

8. Jakie choroby nękają tubylców, a jakie dotknęły księdza?

Najczęściej choruje się na malarię, którą nie zawsze zgłasza się do szpitala. Nieleczona malaria powoduje zaburzenia psychiczne lub częściowy paraliż. Bywa że malaria nakłada się na gruźlicę i lekarz ma wielką łamigłówkę co i jak leczyć. Jakość medycyny bardzo niska. Owszem, niedawno przeżyłem malarię. Gorączka na przemian z drgawkami chłodu. Nikomu tego nie życzę. Jeśli jest lekarstwo, po tygodniu wszystko wraca do normy. Państwo wspólnie z masońskim Rotary Club propagują spanie w siatkach ale te siatki plastikowe szybko pękają i ich skuteczność się zmniejsza. Ja mam dwie w domu i jeszcze na sen zakładam skarpety, śpię w ubraniu by od komarów się bronić, jem profilaktyczne leki ale jak widać wszystko na nic. Jak się mieszka w tropiku to malaria prędzej czy później cię capnie. Inne schorzenie to cukrzyca. Można spotkać ludzi ze stygmatami rak i nóg. Niestety są również przypadki trądu. Chorzy nie zawsze są izolowani. W mojej parafii jest dwu chorych: staruszka Franciszka i średniego wieku mężczyzna o imieniu Herman. Od czasu do czasu udzielam im komunii i namaszczenia. Staram się nie dotykać ich ran, bo wtedy sam stałbym się nosicielem. W naszych czasach można leczyć trąd ale te dwa opisane przypadki to coś dla mnie niezrozumiałego. Rodzina czeka że Franciszka sama umrze a Herman, ponieważ kiedyś w młodości zabił człowieka, uznał że to kara Boska i liczy tylko na cud a na lekarzy raczej nie. Mimo że są tu upały, byle deszczyk

powoduje zaziębienia. 50% dzieci jest niedożywionych a 40% kobiet choruje na anemię.

9. Czym jest misja na tych wyspach dla Księdza, jak je może Ksiądz zatytułować?

To są “świńskie misje”. Podobnie jak w Indonezji czy Indochinach świnie są udomowione i kochane zwłaszcza przez dzieci. Tak jak kotki i pieski dostają imiona, rzadko kiedy mają zagrody. Najczęściej żywią się same na plaży różnymi wodorostami lub w buszu, ale na nocleg każda świnia wie gdzie ma wrócić. Narodziny dziecka, ślub czy pogrzeb nie może się obyć bez świńskiego mięsa. Gdy ktoś popełni przestępstwo to wioskowy sąd wyznacza ile świń kompensacji ma wypłacić zbrodniarz poszkodowanemu. Gdy biskup ma we wsi bierzmowanie albo święcenia kapłańskie to również otrzyma w podarunku jedną lub kilka świń.

Więc są to świńskie misje w sensie dosłownym. Jeśli w przenośni to “podłożenie świni” czyli kłamstwo i oszustwo a nawet zdrada małżeńska wprawiają w podziw społeczność i taki wioskowy chuligan, który ma sumienie zapaprane wielu zbrodniami, paradoksalnie respektowany jest niemalże jak heros, co zresztą dostrzegłem również w Rosji. Pomimo wielkich odległości komunizm i papuaski system trybalny-plemienny mają wiele cech wspólnych. Kradzież czy cudzołóstwo i tu i tam “schodzą z rąk”. Rosjanie takie karykatury nazywają “wor w zakonie” czyli “przestępca chroniony”. Coś w rodzaju “świadka koronnego”. Nic z takim typem nie możesz zrobić. Wielu z nich ma aspiracje polityczne i teraz widać jasno czemu te dwa “bogate w surowce” kraje jak Rosja czy Papua żyją na skraju nędzy. No bo tak są rządzone. Ambasador francuski hrabia Custine rezydujący wiele lat w Petersburgu w XVIII wieku o Rosjanach powiedział, że są “piękni jak anioły i brudni jak diabły”. Coś podobnego mógłbym powiedzieć o Papuasach ale w tajemnicy, bo by im się pewnie to porównanie z Rosją nie spodobało.

10. Jakie chwile zwątpienia przychodzą, jeśli takowe są w ogóle i jak sobie Ksiądz z nimi radzi?

Zwątpień jest wiele jak się jest poza czyli na urlopie. Jak się jest wewnątrz misji to wszystko się wydaje zwykłe, nawet egzotyka po roku czasu całkowicie znika. Myślisz sobie: “oni są tacy sami jak ja – jeśli im starcza sił by żyć to i mi wystarczy w tych samych warunkach”.

Ostatnia moja mania prześladowcza jest taka, że mogą mnie zabić znienacka.

Tacy są tutejsi alkoholicy. Gdy trzeźwi jak baranki, gdy pijani rodzzonego brata potną na kawałki.

Czasem wydaje mi się, że mogę utonąć w morzu, bo motorówki się psują a tzw. "skiperzy" są często amatorami. Dwa lata temu łódka kapłana z 5 pasażerami utonęła i uratowały się tylko 3 osoby. Kapłan i starosta parafii zmarli. Dużo mam tych wyjazdów na motorówce a między Bożym Narodzeniem i Wielkanocą zawsze bywają sztormy. Boję się więc, nie robię z siebie bohatera, ale co robić. Przecież nie zostawię ludzi bez Mszy Wielkanocnej. Nie mogę siedzieć w domu na Boże Narodzenie. W te dwie uroczystości w ciągu doby robię 10 nabożeństw w różnych sub-parafiach czyli kościołach filialnych i każdy z nich na innej wysepce.

To taki "najczarniejszy scenariusz" i misyjne rozterki. Wtedy gdy większość ludzi świętuje, dla mnie to czas rozterek i utrapień. Najuroczystsza bywa ta ostatnia Msza gdy już wiem, że nic się nie stało i cała parafia otrzymała od Proboszcza to co się jej należało.

ks. Jarek Wiśniewski

22 października 2016

www.xjarek.net

ks. Jarek Wiśniewski -

misjonarz Fidei Donum(dar wierzących) -

Archidiecezji Białostok dla diecezji Kimbe w Papui Nowej Gwinei

ur.: 1963 w Rypinie, kujawsko-pom.

wyświęcony: 1991 w Białymstoku

wcześniej pracował w:

Rosji 1992-2002, na Ukrainie 2003-08, w Uzbekistanie 2008-13

www.xjarek.net

Komunikat z soboty 3 maja 2014.

22-25 maja czyli w okolicach dnia Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych będę znów w Nowym Yorku i w New Jersey i chcę się zatrzymać tam na te kilka dni, aby się spotkać z krewniakami i przyjaciółmi w Polskich Parafiach i ze środowiskiem polonijnym, oraz lepiej poznać tamtejsze miasta. Wczoraj wykupiłem bilety, więc można spokojnie planować co gdzie i kiedy. Zapraszali mnie do siebie koledzy księży z Białostockiego Seminarium ks. Andrzej

Masłowski gdzieś koło Linden i proboszcz św. Stefana ks. Darek Kamiński w Passaic, jeszcze przed Wielkanocą, więc pewnie skorzystam z ich gościnności w piątek 23-go lub w sobotę 24-go, bo 25-go maja chcę być w Konsulacie na wyborach. Powiadamiam niniejszym kogo trzeba o mojej wizycie.

Pozdrawiam w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski oraz Konstytucji 3 Maja. Ks. Jarek Wiśniewski – Waszyngton, DC.

Komunikat z niedzieli 20 kwietnia 2014.

Dzisiaj Pan Jezus zmartwychwstał! Witam i pozdrawiam z USA. Alleluja. Jezus żyje. Być może jestem ostatnim w kolejce z życzeniami do Was. Jest ciepło popołudnie w Ameryce. Po nocnym czuwaniu, Rezurekcji o świcie w najbardziej polskim miasteczku Linden, New Jersey i mszy z kazaniem w Jersey City nareszcie poczułem się wyzwolony ze wszelakich smutnych myśli. Żadnych nerwów i świadomość, że mamy Wielkanoc. Mam nadzieję, że Wy też tak macie. Niech ten nastrój trwa jak najdłużej i udziela się dla wszystkich kogo spotkacie... Jarosław - Linden.

Komunikat z wtorku 25 marca 2014.

Witam. Chcę pozdrowić z okazji Zwiastowania! Rosja w tych dniach pokazuje swój drapieżny pazur i kusi sparaliżowany pasywnością świat do współdziałania w rozbiorze Ukrainy. Jestem na Green Point. To najbardziej polska dzielnica w Nowym Jorku na Brooklynie. Miałem tu okolicznościową Mszę i dwa spotkania - świadectwa o pracy na wschodzie. W trakcie kazania zaśpiewałem tutejszym parafianom kawałek ze Stachury. Znacnie to na pewno:

**Rozdzierający jak tygrysa pazur antylopy plecy
jest smutek człowieczy
- nie Brooklyński most
lecz na drugą stronę gniewu
przebić się, przez obłądu noc,
to jest dopiero coś...**

W dzień zwiastowania przeżywa swoje święcenia biskupie mój starszy kolega z Białostockiego Seminarium X. Andrzej Zglejszewski - duszpasterz polonijny. Jestem z niego dumny. Przyjechałem na te święcenia z Waszyngtonu. Jest duża delegacja z Polski. Zostało do święceń parę godzin ale ja już się cieszę.

Proszę trzymajcie kciuki albo się pomódlcie jak potraficie, żeby mu się wiodło w pracy. To duża promocja dla amerykańskiej Polonii... X. Jarek - Nowy Jork
Komunikat z soboty 8 marca 2014.

Ukraina w opresji. Byłem więc w zeszłą niedzielę na manifestacji pod rosyjskim konsulem w Nowym Jorku a w czwartek pod rosyjską ambasadą w Waszyngtonie. Nie wątpię bowiem, że rakiety z Kaliningradu są wycelowane na Polskę. Jesteśmy następni w kolejce po Gruzji i Ukrainie. Kto wie może Kazachstan lub Białoruś zostaną poddane częściowym rozbirom wcześniej lub pochłonięte w całości. Jedno jednak jest pewne, że na Krymie apetyt pana Putina się nie zakończy. Protest to jedyna rzecz jaką możemy uczynić dla Polski. Dlatego właśnie poszedłem na te mityngi. Zarówno w Nowym Jorku jak Waszyngtonie było po 2 tys. osób. Litwini - Łotysze, Czesi, Węgrzy, Turcy, Gruzini, Czerkiesi - Krymscy Tatarzy, Polacy i Ukraińcy razem. Nad rosyjską ambasadą puścili żółto-błękitne baloniki. Jedyna broń przeciwko potędze Putina i plakaty z długim nosem kłamczucha Wołodi jako Buratino albo Pinokio. W całym bloku sowieckim zamarty serca. Tymczasem Para-Olimpiada w Soczi trwa. Powtórka z 1936... A wszystkie panie odbierają kwiaty od swoich wielbicieli. Ja też je serdecznie pozdrawiam. Ks. Jarek - USA.

Komunikat z poniedziałku 24 lutego 2014.

Dotarłem szczęśliwie na uroczystości. Tłumów nie było. Odprawiało 3 kapłanów w tym kapelan sybiraków w randze generała i kilku żołnierzy polonijnych z reprezentacyjnej gwardii wytrenowanej przez weteranów armii Andersa. Mnóstwo wrażeń ze spotkania sybiraków – jeszcze więcej pod ambasadą ukraińską i konsulem rosyjskim. Obie placówki oddalone od siebie o jakieś 15 ulic na 3 Avenue. Pikieta i przemówienia pod ukraińską Ambasadą spowodowały, że konsul wyszedł do tłumu! Przeprosił za okrucieństwa Janukowycza pod akompaniament gwizdów. Przemawiało w ciągu 2 godzin kilkanaście osób, w tym prawosławny i unicki biskup. Do głosu dopuszczono polską delegację. Był wielki aplauz. Ja podszedłem do mikrofonu jako ostatni. Opisałem swe wspomnienia z Ukrainy sprzed 10 lat. Wzruszyłem się. Przemarsz trwał prawie godzinę. Potem włączyłem się po Broadwayu, po 5 i 6 Avenue. Piękny wieczór. Nikt mnie nie zaczepiał, bo trzymałem kurczowo Procę Dawida czyli Różaniec w ręku i nadal trzymam.

Jak Bóg da, rano będę w Waszyngtonie a o 9- tej na wykładach. Pozdrawiam, X. Jarosław.

Komunikat z soboty 22 lutego 2014.

Już jadę w megabusie do N. Jorku na jubileusz amerykańskich sybiraków. Wyjazd planowałem od dawna ale z racji na egzaminy nie myślałem o tym i nie dzieliłem się z nikim. To smutna okazja! 74 lata temu zaczęły się wywózki na sybir Polaków patriotów z województw kresowych. Przez półtora roku Sowieci wywieźli bezpowrotnie ok. 2 miliony naszych rodaków. To dużo większe szkody niż wyrządził nam Hitler. Do dziś jednak w Polsce i na świecie ten temat jest nieznan. Uratował trochę gen. Anders, troszkę wyszło z Kościuszkowcami, reszta czekała śmierci Stalina, by skorzystać z repatriacji, połowa z nich jednak zmarła lub straciła polskie obywatelstwo na skutek sowieckich intryg i obietnic. Podobnie zresztą stało się z resztą rodaków na kresach. 5 milionów wywieziono na tzw. 'ziemie odzyskane', reszta tych co pozostali w swych rodzinnych stronach na kresach również utraciła obywatelstwo i dopiero ich wnuki próbują zdobyć Kartę Polaka i prawo do powrotu. Wracam do Waszyngtonu w poniedziałek na kolejny 8 kurs intensywnej nauki angielskiego. Pozdrawiam, Jarosław - USA.

Tego samego dnia – cd. Msza jubileuszowa ma być jutro o 10.30 w polskiej parafii Św. Antoniego w Jersey City. Może jak ktoś przeczyta notatkę to się na tę mszę wybierze!!! Ks. Jarek